



fot. Agencja FORUM

# Kolejka po zdrowie czy śmierć?

Niedawno na Węgrzech przeprowadzono referendum w sprawie dopłat do leczenia. Jak można się było spodziewać, ogromna większość obywateli była przeciw. Dla oponentów współpłacenia za świadczenia zdrowotne to kolejny, koronny argument, że nie ma przyzwolenia społecznego na ten element reformy służby zdrowia (rozpatrywany w każdym chyba kraju, gdzie opiekę zdrowotną się reformuje). Podobną dyskusję prowadzi się od lat w Polsce, ostatnio podczas obrad tzw. *białego szczytu* (mimo rozmów o współpłaceniu, premier Tusk jest przeciwny temu rozwiązaniu).

Pytanie ludzi o poparcie dla dopłat do leczenia ma tyle samo sensu, jak pytanie chorego dziecka czy chce wypić niesmaczne lekarstwo albo dostać zastrzyk. Jednak matki w tym przypadku są dużo rozsądniejsze niż politycy lub organizatorzy *białych szczytów*, i gdy słyszą sprzeciw dziecka wobec kolejnej porcji leku, zadają mu pytanie pomocnicze – *Chcesz być zdrowy? Jeśli tak, to musisz połknąć tabletkę albo dostać zastrzyk.*

Współpłacenie za leczenie nie jest – oczywiście – niczym przyjemnym. Nie jest też celem samym w sobie. Jest tylko narzędziem, które służy do osiągnięcia celu, jakim jest zbudowanie systemu opieki zdrowotnej – wydolnego, czyli takiego, w którym pa-

względem na wyłączenie bodźców materialnych działających na pacjentów i lekarzy – środki te musiałyby być przeogromne i rosnąć w nieskończoność. W praktyce pieniądze publicznych nie będzie aż tak wiele i nie starczy na wszystkie potencjalnie potrzebne świadczenia. Co można zrobić w takiej sytuacji? Dwie rzeczy – można udzielać wszystkich świadczeń *za darmo*, ograniczając ich liczbę do takiej, na którą starczy środków publicznych, a resztę pacjentów ustawiać w kolejkę (tak dzieje się dzisiaj). Można też część najbardziej ważnych świadczeń udzielać bezpłatnie, a część refundować do kwoty, jaką można uzyskać (jaką wystarczy) ze środków publicznych i zażądać, aby brakujące do-

„ Pytanie ludzi o poparcie dla dopłat do leczenia ma tyle samo sensu, jak pytanie chorego dziecka czy chce wypić niesmaczne lekarstwo albo dostać zastrzyk ”

cient, gdy zachoruje otrzymuje odpowiednią pomoc medyczną niezawodnie i o czasie. Taka pewność to dla chorego rzecz najważniejsza. Kolejka do leczenia nie jest bowiem – wbrew opiniom wielu *ekspertów* – tym samym co kolejka do okienka na poczcie. Tutaj każda zwłoka oznaczać może cierpienie, pogorszenie stanu zdrowia, a nawet śmierć. Mądrzy i uczciwi politycy nie pytają zatem ludzi, czy chcą dopłacać do leczenia. Pytają: czy chcecie mieć niezawodny, *bezkolejkowy* dostęp do leczenia?

Zatem raz jeszcze – nie zbudujemy wydolnego systemu opieki zdrowotnej bez współpłacenia. Nie chodzi tutaj o jakieś symboliczne 2 złote u lekarza poz lub 5 złotych u specjalisty. Warunkiem zbudowania wydolnego systemu jest bowiem równowaga między ilością pieniędzy przeznaczanych na świadczenia zdrowotne, a zakresem i kosztami tych świadczeń. Możemy – oczywiście – próbować osiągnąć tę równowagę tylko przy udziale środków publicznych, ale – ze

płacili pacjenci. W tym drugim przypadku wielkość współpłacenia będzie uzależniona od ilości pieniędzy publicznych przeznaczanych na ochronę zdrowia – im mniej pieniędzy publicznych, tym więcej dopłat i na odwrót. Pacjenci będą dopłacać, ale dzięki temu zyskają pewność leczenia. Na tych dopłatach zbuduje się dodatkowe, dobrowolne ubezpieczenia zdrowotne i zapewne okaże się wówczas, że miesięczna składka jest do zaakceptowania przez ogromną większość społeczeństwa, a tym, których nie będzie stać na dopłaty – trzeba będzie pomóc.

Chociaż na *białym szczyście* pytanie o to, czy Polacy chcą mieć wydolny system opieki zdrowotnej nie padło, nie oznacza to, że Polacy na nie odpowiedzieli. Wręcz przeciwnie. Odpowiadają codziennie. Rozwój prywatnej, *bezkolejkowej* opieki zdrowotnej, ale także istnienie szarej strefy (i korupcji), udowadnia, że pewność dostępu do leczenia jest dla ludzi ważniejsza niż całkowita jej bezpłatność. ■